Nr. 3. Lwów — Piątek dnia 5 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Konferencya.

Sprawa marokańska, która już w zeszłym roku, pomimo wojny rosyjsko japońskiej i następnych rokowań pokojowych, dzięki drastycznemu wystąpieniu cesarza i gabinetu niemieckiego trzymała umysły świata w naprężeniu, występuje dzisiaj, gdy rewolucya rosyjska upadła, na pierwszy plan polityki międzynarodowej. Zapalne te sprawy czynniki zdają się być przygaszone, zwłaszcza po klęsce moralnej, jaką Niemcy wskutek rewelacyj francuskiej księgi żółtej poniosły — zarzewie atoli nie jest zupełnie ugaszone i są ludzie, dobrze nawet świadomi sprawy i wytrawni, którzy z pewnym niepokojem wyglądają, co przyniesie konferencya, na której zebrać się w Algeciras d. 16 bm. wszystkie państwa już się zgodziły. Zdaje się, że ze względu na sułtana marokańskiego, który, jak powiadają, za podnietą Niemiec przy Algeciras się uparł a o Madrycie lub Sewilli słyszeć nie chciał, odbędzie się w owej lichej mieścinie, gdzie miejsca niema choćby tylko dla członków konferencyi i ich świt, jedynie tylko otwarcie konferencyi, poczem obrady przeniesione będą zapewne do Madrytu jak tego pragnie gospodarz konferencyi, dwór hiszpański, ze względu na uroczystości zaślubin siostry króla z jednym z książąt bawarskich.

Doskonały znawca stosunków w Maroku, tangerski korespondent „Timesa“, podnosi trzy, dla konferencyi szczególnie ważne punkty: 1) Delegaci sułtana nie mają pełnomocnictwa do finalnego przyjęcia uchwalonych na konferencyi reform. Prawo to sułtan sobie zastrzegł. 2) Wszelako będą oni sułtanowi zalecać przyjęcie wszystkich reform, za któremi konferencya j e d n o m y ś l n i e się oświadczy, o ileby udzielności sułtana i całości jego państwa nie naruszały. 3) Odrzucą oni zaprowadzanie i przeprowadzanie reform przez które poszczególne mocarstwo, jak to już raz (rząd marokański), według księgi żółtej, w swojem piśmiennem odrzuceniu propozycyj francuskich oświadczył.

Hadż Mohamet el Mokri, pierwszy delegat sułtana na konferencyi, uchodzi, zdaniem dyplomacyi europejskiej, za męża wielce inteligentnego, który też ułatwi konferencyi doprowadzenie do namacalnych wyników. Delegaci marokańscy nie chwycą się obstrukcyi. Rozumieją oni, że w konferencyi tej ostatnia nadzieja Maroku i gdyby się nie udała, państwo marokańskie rozsypie się wskutek trudności wewnętrznych i braku pieniędzy. Niewątpliwie też sułtan przyjmie uchwały konferencyi, zwłaszcza, gdy, jak słychać, delegaci niemieccy zaraz po konferencyi udadzą się do Fezu dla przedstawienia sułtanowi, jak wiele na tem zależy, aby natychmiast i w zupełności zgodził się na zaprowadzenie reform. Do tego czasu nie należy się obawiać żadnych trudności, jeśli konferencya dojdzie do porozumienia.

Trudności mogą wystąpić dopiero, gdy przyjdzie do rzeczywistego przeprowadzenia reform. Sułtan bowiem ulega wpływowi zgubnych doradców, braci Tasi i Ben Aisz, którym jedynie o wzbogacenie się chodzi. „Sułtan — powiada korespondent „Timesa“ — jest dobry i chętny i wiele spodziewać się po nim można, byle go wyrwano z pod wpływu kliki sprzedajnej“.

Uprzątnąć ową klikę będzie zapewne nie trudno. Sądzimy natomiast, że inny szkopuł zagraża konferencyi, mianowicie przyjęty w podobnych razach regulamin dyplomatyczny, że do uchwały potrzeba jednomyślności wszystkich bezwarunkowo członków konferencyi. Na tym szkopule może utknąć cała konferencya, albo mogą przyjść do skutku uchwały nijakie. Jeżeli sułtan pogląda na Niemcy, te inne państwa znowu poglądają na Anglię, której duma przeboleć nie może, iż poważono się zakwestyonować konwencyę, jaką ona co do Maroka z Francyą zawarła.

Poważny medyolański „Coriere della Sera“ trwoży się, wywodząc: „Włochy są obowiązane dopomagać Francyi w razie, gdyby Niemcy bezprawnie wdzierały się w sprawę marokańską, ponieważ Maroko do zakresu działania trójprzymierza nie należy. Konferencya może sprowadzić wojnę, podczas, gdy zadaniem Włoch jest pokój utrzymać. Niestety, jedynym delegatem włoskim na koferencyi będzie Silvestrelli, który żadnej nie ma powagi w dyplomacyi; szkoda, że nie wysłano Nigry albo Visconti Venosty“.

Niemcy też nie czują się pewnemi. „Post“ w wysoce półurzędowym komunikacie potwierdza, że chociaż kanclerz Bülow, gdy z upadkiem gabinetu Fortisa minister spraw zagr. Tittoni ustąpił, rewizytować go niema powodu, wszelako zamierza zjechać się z nowym ministrem San Giuliano, który, jak są dowody na to, w polityce zewnętrznej Włoch co do trójprzymierza żadnej zmiany nie zaprowadzi i umiejąc doskonale po niemiecku, telegram niemiecki do Bülowa wystosował.

Były minister prezydent hiszpański Montero Rios oświadczył w rozmowie z madryckim korespondentem „Standarda“, że między Francyą a Hiszpanią w istocie istnieje tajna konwencya, wedle której oba kraje, ze względu na pewne możliwe wypadki, wspólnie postępować będą. Hiszpania uważa interesy Maroka za nieodłączne od swoich i nie dopuści, aby bez jej zezwolenia mieszano się do spraw marokańskich. A że Francya podobne ma interesy w Maroku, więc też stała się sojuszniczką Hiszpanii — nie przeciw jakiemu poszczególnemu mocarstwu, ale w interesie pokoju europejskiego.

Montero Rios dodał jeszcze: „Zostajemy w najlepszych stosunkach z Anglią, ale też z Niemcami jesteśmy w stosunkach stanowczo przyjacielskich. Mojem zdaniem, konferencya marokańska może przynieść wiele dobrego. Z pewnością zamanifestują się główne punkty traktatu hiszpańsko-francuskiego, tudzież nasze (hiszpańskie) całkiem jasne porozumienie z Anglią. Gdyby nam znowu wypadło walczyć, będziemy radzi temu, że Anglicy po naszej staną stronie“.

Reforma wyborcza.

Zapowiadana odezwa p o l s k i e g o s t r o n n i c t w a d e m o k r a t y c z n e g o w K r a k o w i e pojawiła się. Pierwszą połowę jej zajmują wyrzuty w rodzaju zaniedbania pracy nad ludem, dążenia do ukrócenia jego praw, o przywilejach itd. Druga część odezwy zajmuje się samą sprawą reformy, a więc należy wywalczyć dla kraju całego stosowną, a więc znaczniejszą. niż dziś ilość mandatów a w liczbie tej żywioł miejski znaleźć musi zastępstwo takie, któreby i ilościowo odpowiadało narodowemu, kulturalnemu i ekonomicznemu znaczeniu miast. Znieść zasadę wyborów kuryalnych a zastąpić ją „ordynacyą, odpowiadającą godności człowieka w społeczeństwie, ordynacyą, polegającą na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu“.

Niebezpieczeństwa narodowego z tego we wschodniej części kraju pol. stow. demokratyczne w Krakowie się nie obawia, bo sądzi, że „spotęgowania siły własnej dokonać można bez upośledzenia innych, uznaje obecną reprezentacyę narodu ruskiego w ciałach ustawodawczych za liczebnie nieodpowiednią“. „Równocześnie atoli — czytamy tam dalej — stanowczo domagać się musimy należytego uwzględnienia mniejszości narodowej polskiej na wschodzie, ażeby w akcyi wyborczej, przy ordynacyi zmienionej, mniejszość ta nie utonęła w większości ruskiej, lecz odpowiednio do swojego kulturalnego i historycznego znaczenia stosowne znalazła zastępstwo poselskie. Takie zaś postępowanie, godzące interesy narodowe polskie ze słusznemi prawami narodowości ruskiej, niezawodnie wdrożyć zdoła ustalenie polityki sprawiedliwej wobec Rusinów, polityki, będącej jedynym mądrym, uczciwym i korzystnym dla obu narodowości wyrazem wspólnego na tej ziemi pożycia“.

Ach, cóż za nieznajomość stosunków we wschodniej Galicyi i jakie niedorzeczne doktrynerstwo! Przecież bodaj p. Rotter powinienby wiedzieć, że powszechne prawo głosowania nie tylko dałoby Rusinom nieodpowiednią do ilości ludności ruskiej i jej kultury ilość mandatów, ale wprost podzieliłoby Galicyę na ruską i polską, a w tej ruskiej niebawem wszystkoby zruszczyło i władze polityczne i sądowe do reszty i inne. Po co to deklamować o „postępowaniu, godzącem interesy narodowe polskie ze słusznemi „prawami ruskiemi“, skoro przywodyrzy ruscy określają to pogodzenie krótko: precz z Lachami za San!

Odezwa demokratów krakowskich kończy się następującem wezwaniem: „Towarzystwo demokratyczne polskie w Krakowie zwraca się też do całego społeczeństwa demokratycznego z gorącem wezwaniem o usilne poparcie akcyi, zdążającej do urzeczywistnienia zasad i myśli powyżej wypowiedzianych. Wezwaniu temu w pierwszym rzędzie zadość uczynić powinni i w najwydatniejszej mierze zadość uczynić mogą patryotyczni, rozumni politycznie wyrobieni a świadomi trudności chwili wyborcy w miastach, którzy w dobie obecnej, za pośrednictwem publicznych zgromadzeń obywatelskich. wdrożyć powinni wymianę zdań między posłami a ludnością w tym celu, ażeby posłowie miejscy w stanowczej chwili obrad samych, mających rozstrzygnąć o powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu do parlamentu, zająć mogli silne a z wolą mocodawców swoich zgodne stanowisko“.

*

„Słowo pol.“ odczuło wczoraj wątpliwość: ażeli obawy prasy konserwatywnej ze stanowiska narodowego wypowiadane, nie są przesadne i wypowiada zapatrywanie, że „należyte wyzyskanie nawet tych zasad, które br. Gautsch w mowach swych zaznaczał, może ubezpieczyć nasze interesy narodowe a wówczas reforma wyborcza, która obecnie może budzić słuszne zaniepokojenie, okazałaby się tylko pożyteczną dla kraju.“ Gdyby „Słowo pol.“ napisało to było z koncem listopada, moglibyśmy stanowisko jego zrozumieć, ale że uczyniło to 3 stycznia. gdy br. Gautsch w najrożnorodniejszych komunikatach dawno już oświadczył że żadnych kauteł nie daje a jedynie co do rozdziału kraju na okręgi wyborcze rokować będzie z stronnictwami wydaje nam się wątpliwość „Słowa pol.“ zbyteczną. Co zresztą wszystkie zastrzeżenia i kautele znaczą, tłumaczyliśmy niejednokrotnie. Lekkomyślnością byłoby brać na seryo wszystkie tego rodzaju obiecanki rządu. O rozdziale okręgów wyborczych nie rząd rozstrzyga, jeno większość parlamentu, a nawet najkorzystniejszy z punktu widzenia polskiego podział i wszystkie kautele zmienione być mogą zaraz na pierwszem posiedzeniu nowowybranej izby poselskiej. Do takiej zmiany potrzeba już tylko zwyczajnej (nie kwalifikowanej) większości, a trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że rusko-socyalistyczna koalicya w parlamencie każdej chwili taką większość przeciwko nam znajdzie.

*

Jest nowy pomysł: aby do geometryi wyborczej przy powszechnem głosowaniu zastosować t. zw. „indywidualizacyę“. Oto jej przykład: Z 440 przyszłych mandatów poselskich mają Niemcy otrzymać 200. jakkolwiek Austryę zamieszkuje jedynie 9,170 939, Niemców a 16.461.866 nie Niemców. W stosunku do ludności niemieckiej przypadałoby więc na Niemców jedynie 157 mandatów, — indywidualizacya ma im dopomódz do niesłusznego powiększenia o 43 mandaty. Czyż na prawdę wierzy kto, aby ludność nie niemiecka w Austryi pozwoliła na tego rodzaju sztuczkę z dziedziny geometryi wyborczej i np. w Czechach jeden niemiecki okręg wyborczy stanowiło już 30.000 mieszkańców, podczas gdy czeski dopiero 70 do 80 000 ludności i w dodatku nazywało się to „równem“, powszechnem głosowaniem.

*

„N. Fr. Presse“ w obec nas trzyma się starej taktyki. Głosy wieców ruskich za reformą wyborczą podaje i w całości i na czele swej rubryki „Inland“, rezolucye zaś rad powiatowych przeciw powszechnemu prawu głosowaniu na samym końcu i jedynie w takiem streszczeniu „Cztery rady pow. wschodnio-galicyjskie powzięły rezolucye przeciw powszechnemu głosowaniu w Galicyi na teraz, jako przedwczesnemu i zawierającemu wiele niebezpieczeństw dla pokojowego rozwoju obu narodowości kraj zamieszkujących“.

W Trembowli Rusini pod przewodnictwem ks. Wolańskiego, gr. kat. prob. w Ostrowczyku, powzięli uchwałę przeciwko rezolucyi dr. Olpińskiego, uchwalonej na sejmiku relacyjnym hr. Baworowskiego, za wyodrębnieniem Galicyi. W Kornalowicach pow. samborskim na poufnem zebraniu Rusini uchwalili się oświadczyć za powszechnem głosowaniem.

Rząd pod terrorem.

Bierne zachowanie się władz rządowych wobec demonstracyj socyalistycznych d. 28 listopada zr. napiętnowaliśmy w swoim czasie. Obecnie wiedeński korespondent petersburskiego „Kraju“ zaznacza, że rozkład ten objawia się już nawet w życiu codziennem, w ciągłem ustępowaniu administracyi państwowej wobec teroru i w chwiejności wszelkich zarządzeń i rozporządzeń. Rozbieżność dążeń rozmaitych narodowych stronnictw, stale wzrastając doprowadziła do tego, że dziś centralny parlament składa się już właściwie tylko z całego szeregu reprezentacyj grup narodowych, które o całość państwa zupełnie się nie troszczą. Było źle dawniej, zrobiło się o wiele gorzej po wprowadzeniu piątej powszechnej kuryi wyborczej. Nie masz w świecie drugiego parlamentu, który tak skłonnym byłby do uchwalania wydatków, a tak opornym w uchwalaniu dochodów. Gdyby uwzględnić przyszło wszystkie rezolucye o polepszenie płac rozmaitych funkcyonaryuszy, wnet nie byłoby czem opłacić kuponów od długów państwowych. Nie mogąc od parlamentu uzyskać żadnego pokrycia, rządy austryackie pozostawały ciągle głuchemi na prośby swoich funkcyonaryuszów tak długo, aż przyszło ustępować wobec groźb. Rozpoczęli kolejarze, po nich poszła służba pocztowa i niewiedzieć na kim się to skończy. Ustąpiono wobec groźby raz i drugi. przyjdzie ustąpić trzeci i czwarty. Cały parlament np. uznaje, że rząd dobrze zrobił podnosząc służbie kolejowej płace, ale skoro ten sam rząd szuka na ten wydatek pokrycia, zamykają się przed nim wszystkie źródła. Trudno dziwić się służbie państwowej, że chwyta się strajków, żeby wymusić polepszenie bytu, skoro widzi, że od tylu lat wszyscy uznają słuszność żądania, a nikt nie czyni mu zadość. Ale skoro kilkakrotnie tak zwany „bierny opór“ zwyciężył, ba, skoro zwyciężyła nawet groźba biernego oporu, trzeba zupełnie poważnie liczyć się z tem, że masowe strajki staną się ważnym i zachęcającym czynnikiem nietylko w społecznem, ale i w politycznem życiu austryackiego państwa. Początek już zrobiony, skoro rząd jawnie przyznaje się do tego, że ustawę o powszechnem głosowaniu wnosi pod wpływem demonstracyi ulicznej socyalistów Ale jeśli projekt rządowy stałby się ustawą, to wybory powszechne wyrugowałyby z izby poselskiej ostatnią resztę tych posłów, którzy jako tako dbają jeszcze o całość państwa i dopiero rozpoczęłaby się wojna wszystkich przeciwko wszystkim.

Przeciw Polakom.

Ta sama petersburska „Zarja“, która niedawno oświadczyła się s t a n o w c z o za nadaniem autonomii Królestwu polskiemu, wypowiada obecnie zdanie wręcz odmienne i zapewnia, że jedynie „bezmyślni liberali“ domagają się pełnej autonomii dla Polski, wierząc jeszcze w to, że „Polacy — to naród pokrewny, a Rosya będzie miała w sąsiedztwie sojusznika i przyjaciela“.

Koserwatywna „Zarja“, polemizując z tem twierdzeniem, powiada: „My wiemy że Polacy-Słowianie są naszymi braćmi, ale my także wiemy i to, że oni nigdy nie byli przyjaciółmi Rosyi i że oni są wyrodnymi Słowianami“. O tem ma świadczyć przeszłość i obecna doba, a tylko „liberali nie widzą niczego opodal swego nosa“. Dzieje Polski od r. 1569 do 1772 mają świadczyć o tem, że prawosławni w Rusi zachodniej byli przez Polaków „prześladowani“; Polacy mieli „oddawać cerkwie prawosławne żydom w arendę“ (?).

Twierdzenie Polaków z pod berła carskiego i zakordonowych, że nie myślą o powstaniu, uważa dziennik petersburski za „obłudne“, i powołuje się na jakąś gazetę „Scriptor“, według której „obecnie ruch rewolucyjny (?) w byłem Królestwie polskiem o wiele jest silniejszy, niż był 40 lat temu. W r. 1863. warszawska cytadela nie była tak zapełniona, jak obecnie. A teras w Warszawie znajduje się tajny (?) rząd (?), który się nazywa: „liga narodowa“. Ta liga — twierdzi gazeta — już taką ma siłę i władzę, że jej organy i agencye tytułują się „władzą prawodawczą państwa polskiego (zakonodiejstwyjuszczej własłju polskawo gasudarstwa“). Program tego „związku narodowego“ jest ten sam, jaki był przed 40 laty, mianowicie: „wywalczenie niepodległości przez powstanie orężne.“ Następnie przytacza gazeta kilka zdań ze „Sł. pol.“ i „Polaka“. w których jest mowa o „osłabieniu uciskającej nas obroży“, o „jedności wiary i uczuć“ wśród Polaków itp. Dalej czytamy w „Zarji“ takie zdania: „Polacy chcą się zemścić na Rosyi za to, że ostatnia wyzwoliła (?) naród polski z pod jarzma pańszczyzny... Tak pisała prasa polska w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, w Austryi, a komitety rewolucyjne zapowiadały wojnę na trzy fronty. T. zw. polski skarb, ukryty u Zygmunta Miłkowskiego, nie szczędzi złota na tajną i jawną agitacyę przeciw Rosyi.“

Dalej pisze „Zarja“, że po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego Polacy poczęli w Królestwie „szumieć“, a gazeta „Goniec“ zażądała nawet „sformułowania wojska polskiego“. Mowy wygłaszane publicznie „dyszały nienawiścią przeciw rosyjskim ludziom.“

„Zarja“ wobec tego wszystkiego zapytuje: „Na czem też się skończy odwieczna kwestya między Rosyą a Polską?“ Przedewszystkiem „prawdziwie rosyjscy ludzie“ muszą nie dopuścić do udzielenia Królestwu autonomii, bo udzielenie mu tejże „musiałoby (?) doprowadzić niebawem do wojny z pokrewnym narodem i rzucić na żer katolickiemu fanatyzmowi (!) wszystkich Rosyan w kraju zachodnim.“

Kwestyę rosyjsko-polską „może rozstrzygnąć t y l k o naród rosyjski“, a trzeba ją „skończyć raz na zawsze“ — naturalnie — po myśli „prawdziwie rosyjskich ludzi“. Maleńka „Zarja“ sięga do wielkiej polityki i pozwala sobie czynić zmiany na karcie Europy. Oto gotowa jest odstąpić Polskę po Wisłę (z Warszawą) Prusakom, a zaanektować na rzecz Rosyi „Ruś galicyjską“, czyli, jak się „Zarja“ wyraża, „wyzwolić ją z pod jarzma Polaków“.

Twierdzi „Zarja“, że Polacy nigdy nie byli przyjaciółmi Rosyi. O ile chodzi o Rosyę Iwanów Groźnych, Katarzyn, Katkowów, Murawiewów i Pobiedonoscewów — przyznajemy; o ile zaś jest mowa o szlachetnych synach Rosyi, o tych, których twarze mają „obywatelstwa prawo w marzeniach“ Mickiewicza, o tych „wieszczach i żołnierzach“, których szyje Adam „jak bratnie ściskał“; o tych, którzy się okryli sławą nieśmiertelną, i tych, którzy niosą przed narodem rosyjskim żywy „oświaty kaganiec“ — przeczymy. Przodkowie nasi byli, a my jesteśmy ich szczerymi i niezmiennymi przyjaciółmi. Żeśmy narodowi rosyjskiemu, jako takiemu dobrze życzyli i szczęścia jego pragnęli, świadczy o tem wielkie hasło, jakie przyświecało powstaniu z r. 1863“: „Za w a s z ą wolność i naszą!“

Kto zna dzieje Kościoła w ogólności, a w szczególności też dzieje jego w Polsce, w dobie reformacyi Lutra i późniejszej, przyznać musi, że w żadnem cywilizowanem państwie Europy tolerancya religijna taką nie cieszyła się swobodą, jak właśnie w państwie polskiem. Powierzchowne zatem zarzuty „Zarji“ żadnego nie mają uza-

---

3

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły“.

(Ciąg dalszy.)

Isa nie mogła się z początku rozeznać w tym obcym świecie; zdawało się jej, słysząc i widząc to i owo, że ruch fal, który odczuwała na okręcie, przeniósł się teraz na ziemię i oto kołysze się niejedno, co dotąd za nieruchome uważała.

Baby, przeciwnie, znalazła się od razu wśród tych nowych ludzi, rzeczy i pojęć, jak u siebie w domu, jak gdyby do nich oddawna była przeznaczoną i dla nich wychowaną.

— Jaka szkoda — mówiła sobie hrabina Mallone, widząc, ile zachwyconych ócz śledzi jej piękną, młodziutką siostrzenicę — że nie jest ona moją córką Przez swą zdolność przystosowania się jest ona niemal Amerykanką i byłoby dla niej wielkiem szczęściem, gdyby na zawsze mogła pozostać w tutejszem milieu. Jednak biedna Isa, jak wiele matek, widocznie nie pojmuje swojej córki i nie umie pokazać jej we właściwem świetle i nie potrafi wyzyskać szans, jakie w realnem życiu się przydarzą.

Życie hrabiny Mallone zbiegło dotąd regularnie, jak rozdawnictwo orderów urzędnikom w służbie dyplomatycznej, którzy potrzebują dojść tylko do pewnego wieku, aby otrzymać pewne odznaczenie. W jednem tylko odbiegła od reguły; oto wedle przepisów dla porządnego małżeństwa powinna była mieć w rok po ślubie syna, a w trzy lata córkę a tymczasem nie miała żadnych dzieci. Aby naprawić to niezastosowanie się do przepisów, mówiła wiele i często o wychowaniu dzieci i dowodziła, jak śmiesznie mało wiedzą o tem kobiety, które mają dzieci, a już najmniej jej siostra.

Stała się więc Baby bardzo miłą rozrywką dla ciotki, która wmawiała w siebie, że ma do spełnienia wielkie względem niej obowiązki. Za pierwszy uważała zaopatrzenie Baby w odpowiednie toalety na przeróżne towarzyskie uroczystości waszyngtońskiego sezonu.

— Moja biedna siostra — myślała sobie — była zawsze niepraktyczną a na swem odludziu tak zdziczała, że nie zdaje sobie już sprawy z tego, że sukienka z różowego jedwabiu Baby już nie wystarcza na proszone objady i że kapelusz z piórami nie jest stosowny na wyścigi.

Hrabina Mallone należała bowiem do tych pań, które każdą sprawę zmieniają przedewszystkiem w kwestyę toaletową. Jako żona dyplomaty spędziła dłuższe lub krótsze okresy czasu i w zimnych krajach północnych i gorących południowych, widziała koronacye i pogrzeby monarchów, była na otwarciach wystaw światowych, na konferencyach pokojowych i obchodach tryumfalnych, co wszystko nastręczało jej tysiąc sposobności do czynienia nieocenionych doświadczeń. jak ma być skomponowaną toaleta i jak się ma nosić kapelusz. Hrabina Mallone mało miała fantazyi; natomiast na pierwszą wiadomość o jakiemś zdarzeniu, widziała natychmiast w swoich myślach, jak w zwierciadle, jak należy się ubrać. Posiadała cały magazyn strojów, aż do kostyumu automobilowego i maski z okularami. Skoro tylko wchodził w modę jakiś nowy sport, pierwszą była, która sprawiała sobie odpowiedni kostyum. Z drwiącym uśmiechem wspominała o tych dawnych, dobrych czasach, w których ściany jednego małego salonu w „zamku Favorite pomieścić mogły portrety sławnej w swojej epoce modnisi, hrabiny Sybilli Badeńskiej, we wszystkich jej strojach! Toalety hrabiny Mallone pokrywały całe kilometry. Leżały poza nią, jak niezliczone, zrzucone przez węża skóry, napozór najrozmaitsze a w rzeczywistości monotonne.

Teraz kierowała pierwszymi krokami Baby na owym świecie ciągłego przebierania się, w którym joury, bale, objady, wycieczki automobilami, ślizgawki stanowiły stacye życia, a cel końcowy dla swej siostrzenicy widziała w małżeństwie, mogącem jej dostarczyć największą sumę takich i podobnych przyjemności.

— Nie będzie to tak łatwem — myślała sobie — Europejka bez posagu! A do tego w Ameryce, w kraju bogatych panien!

Ale Baby była uderzająco świeża i piękna. A zresztą trudności podniecały hrabinę Mallone. Budziły się w niej instynkty sportowe. Oto było to, czego dotąd brakowało w jej życiu: cel. Cel godny wysiłków. Nudy ostatnich lat znikły. Zastanawiając się i rozważając, rozglądała się wśród koła swoich znajomych, w którem, niestety, młodych mężczyzn, chcących się żenić, było bardzo mało, a natomiast wielu takich, którzy bardzo chętnie wprzęgliby się w służbę jej lub innej zamężnej kobiety. Wreszcie jednak zdawało się, że znalazła tego, którego uczucia miała nadzieję skierować ku Baby.

Pewnego popołudnia wydała hrabina Mallone herbatę na cześć swoich gości: Isy i Baby.

Przybyło kilkaset osób. Przeważały panie, wszystkie mniej więcej jednako elegancko ubrane, wszystkie też rozpoczynały rozmowę z nowo przybyłemi Europejkami jednym z tych trzech frazesów:

— Jestem szczęśliwą, że panią widzę.

— Spodziewam się, że podróż przebyła pani szczęśliwie.

A najczęściej:

— Jak podoba się pani Waszyngton?

Goście defilowali przez pierwszą salę, w której stała pani ambasadorowa, otoczona swemi obiema kuzynkami i kilkoma attache. Hrabina Mallone wywierała zawsze przy takiej sposobności wrażenie, jakoby stała na stopniach tronu, a panująca księżna przy której była niegdyś damą dworską, byłaby zachwyconą, gdyby mogła widzieć, jak hrabina znakomicie ją kopiuje.

Z tej sali goście płynęli do drugiej, gdzie było weselej i gdzie przy olbrzymim stole podawało rozmaite chłodniki kilka młodych Amerykanek, uproszonych, wedle zwyczaju waszyngtońskiego, przez hrabinę Mallone do asystencyi.

(C. d. n)

sadnienia; paszkwile z fantazyi zaś zrodzone nie mogą być chyba przez bezstronnych historyków brane w rachubę.

Czyż trzeba nam zbijać z gruntu fałszywe wywody rosyjskiego organu konserwatywnego o „ruchu rewolucyjnym w Polsce“? Z wyjątkiem „prawdziwie rosyjskich ludzi“ (tj. biurokratów-centralistów) nikt ze zdrowo myślących Rosyan nie wierzy w bajkę, jakoby istniał jakiś „polsko-narodowy ruch rewolucyjny“. Mamy w ziemiach polskich do czynienia z rewolucyjnym ruchem socyalnym. Ale ten pozostaje w ścisłej łączności i zależności od takiegoż ruchu ogólno-rosyjskiego, którego ruch „polski“ stanowi integralną odnogę. Atoli ten ruch, jak ogólnie wiadomo, niema nic zgoła wspólnego z rzekomym „buntem“ polityczno-narodowym. Opowieści o „organach“ i „agencyach“ polskich nie mogą chyba być brane na seryo, bo o ich istnieniu nikomu nie wiadomo. Naiwności zagorzali zwolennicy tajnych konspiracyj nie myślą o „powstaniu zbrojnem“; wiedzą bowiem, że ruchawka w Królestwie polskiem jest dziś upragnionym ideałem... hakatystów pruskich, którzy radziby posiąść pretekst do zawojowania Polski po Wisłę lub jeszcze dalej.

Opowieść „Zarji“ o „walce na 3 fronty“ i skarbie Miłkowskiego należy także do rzędu pospolitych bajek. Niechaj „Zarja“ odpowie, czy trzeźwy polityk i strategik może wierzyć w „powodzenie wspomnianej walki na trzy fronty“? „Zarja“ pisze, że „tajny skarb polski“, „ukryty u Z. Miłkowskiego, sypie złotem na agitacyę przeciw państwu rosyjskiemu“. A dlaczego autor artykułu nie wymienił kwoty, jaką ten „skarb“ rozporządza? Uczynimy to my i powiemy, że rapperswylski skarb w teraźniejszym swym stanie nie zdoła z funduszów swych opłacić kosztów ani jednego dnia rozprawy orężnej.

Nie przypuszczamy, aby konserwatywne sfery rosyjskie i ich organy miały nie widzieć o tem wszystkiem. Przy braku dowodów jawnych wojuje się wiatrakami, aby wobec nieświadomych ukrasić pozorami politykę eksterminacyjną, jaką wobec nas, Polaków, zamierzają kontynuować „prawdziwie rosyjscy ludzie“ z pod sztandaru „Zarji“.

Listy z Warszawy.

Warszawa 1 stycznia.

(Nowy Rok. Smutne horoskopy. Moskwa jest zbiorowym obrazem taktyki rządu i niedołęstwa wszelkiej komendy. Przykłady. Aresztowania. Memoryał p. Jaczewskawo.)

Zbudziliśmy się dziś z niewesołym Nowym Rokiem.

Nie pamiętam w Warszawie tak cichego i smutnego „Sylwestra“, jak wczorajszy. Domowych zabaw i zebrań nie było nigdzie. Wobec codziennych i coraz większych nadużyć policyi i wojska, gospodarujących z okazyi stanu wojennego, jak w zdobytym kraju, panuje obawa wszelkich zebrań, bo za nic ręczyć nie można. Tylko kilkudziesięciu nieprzejednanych optymistów urządziło sobie w rozmaitych knajpkach powitanie noworoczne.

Na ulicach był ruch zwyczajny tj. miejscami więcej patroli niż publiczności. Teatry na południowych przedstawieniach niedzielnych były puste, wieczorem zaledwie w połowie zapełnione. Zastój i bieda coraz bardziej odbijać się zaczynają na wszystkich i wszystkiem, a więc i na każdym objawie życia towarzyskiego.

Dziś rano pojawiły się numery noworoczne gazet, po większej części dość banalne wiersze, zapowiadające „erę wolności“, wspomnienia „z lat ucisku“, a „Kuryer Warszawski“ przypomina wiersz noworoczny Leonarda Sowińskiego z 1868 r., a więc z czasów, kiedy poeta wrócił z kilkoletniego wygnania w okolice Kurska. Wiersz ten ze względów cenzuralnych nigdy u nas drukowany nie był.

I to wszystko!... Może być, że znajdujemy się na początku ery wolności, chwilowo jednak odczuwamy coraz bardziej stan oblężenia, a z dniem każdym większą biedę. Noworoczne „ultimo“ pokaże, do jakiego stopnia kraj został zrujnowanym.

Skrajni rewolucyoniści nasi, [illegible], równie jak rosyjscy, o walce z bronią w ręku, śledzili z niepokojem przebieg i rezultat strasznego dramatu w Moskwie. Rezultat jest otrzeźwiający dla zbyt gorących umysłów. Na pytanie: dlaczego ruch w Moskwie trwał 10 dni, kiedy mógł być stłumiony w przeciągu 2 do 3 dni? — odpowiedź jedna: z powodu niedołęstwa i zupełnego braku planu ze strony władzy i komendy.

Obraz Moskwy jest powtórzeniem tego, co się na mniejszą skalę działo wszędzie. Władza bezkarnie pozwala się rozwinąć nieporządkom, ruchom i buntom, a potem zwraca swą siłę w równej mierze przeciw buntownikom, jak przeciw najniewinniejszym.

W Moskwie obliczono, że jedną dziesiątą szkód wyrządzili powstańcy i rabusie, działający na własną rękę; dziewięć dziesiątych przyczyniło wojsko, które także rabowało. Bo wojsko rosyjskie przedewszystkiem umie rabować, niszczyć i kraść, a potem dopiero jest stróżem państwa. Pozwolono rozwinąć się rewolucyi, patrzono ze spokojem na wznoszące się barykady; dopiero, kiedy wszystko było gotowe, zaczęto strzelać do spokojnych mieszkańców. Ludność tak znienawidziła wojsko, że później na ochotnika, już bez należenia do rewolucyi, rzucała na nie z domów różnymi nieprzyjemnymi przedmiotami.

Zupełnie, jak w Warszawie przed rokiem. Patrzano ze spokojem na rabunek różnych secin złodziejskich, podszywających się pod rewolucyę, a potem, kiedy już zrabowano co było tylko można, dragoni, kozacy i inny tłum barbarzyńców, mieniący się niesłusznie armią, skakał po trotuarach, mordował, strzelał, rąbał i tratował ludzi najzupełniej niewinnych i z całą sprawą nic wspólnego nie mających.

I dziś, kiedy np. wydano rozporządzenie, aby nie konfiskować laski z bronią ukrytą i rewolwery, sołdaci łamią zwykłe laseczki, a jeśli mają srebrne gałki, to je kradną, wraz ze scyzorykami. Ponieważ nie wolno gazet na ulicy sprzedawać, więc łapie się, maltretuje i kolbami potrąca zwykłych roznosicieli gazet, spieszących do prenumeratorów, a nawet listonoszów pocztowych, jako roznoszących rzeczy pisane, a więc zakazane.

To dzikie żołdactwo, zostające pod komendą barbarzyńskich i pół-ciemnych dowódców, kompromituje władzę, jest smutnym owocem bezkulturalności i demoralizacyi. Taki oficer i taki żołnierz nie mogą stawić czoła jakiejkolwiek armii regularnej; nawet przeciw zwykłej ruchawce są nie do użycia, bo nie umieją rozróżnić nieprzyjaciela od spokojnego człowieka..

A jednak koniec rewolucyi w Moskwie podziałał uspokajająco na skrajne umysły. Jeśli ta dzika i niedołężna armia tak dzielnie się spisywała wobec „białokamiennej Maskwy“, o ile z większą lubością burzyłaby Warszawę, gdyby się tylko sposobność ku temu zdarzyła, albo pretekst, przez tylu pożądany.

Miejmy nadzieję, że się nie zdarzy.

Jak słychać, p. Jaczewskij, naczelnik kancelaryi gen.-gubernatora warszawskiego a naprawdę od pewnego czasu gubernator cywilny Królestwa Polskiego, wysłał w tych dniach do Petersburga memoryał, streszczać mający programy stronnictw, u nas działających i opinię rządową o ich działalności.

Ponieważ p. Jaczewskij, do niedawna uchodzący wśród czynownictwa rosyjskiego za liberała, przedzierzgnął się w stronnika Proskurjakowców i spółki, przeto można sobie wystawić, w jakim duchu i oświetleniu pisany jest i ów raport czy memoryał wrogiego nam zaprzańca.

Zresztą w Warszawie i całym kraju panuje niczem nie zakłócony spokój.

Michał.

Z Ks. Poznańskiego.

(List pasterski i cesarz Wilhelm.)

Dnia 16 października z. r. wydał ks. arcybiskup Stablewski list pasterski o osłabieniu zasad chrześcijańskich i religijności w sercach młodzieży. Swego czasu list ten podaliśmy w dokładnem streszczeniu. Otóż cesarz Wilhelm II przysłał ks. arcybiskupowi Stablewskiemu z powodu owego listu następujące pismo:

Przewielebny Arcybiskupie! Z przedłożonego Mi listu pasterskiego z dnia 16 października rb. przekonałem się ku Mojemu zadowoleniu, jak bardzo Przewielebność Wasza podejmuje starania około wzmocnienia wiary chrześcijańskiej we wzrastającem pokoleniu, a wskazując przytem na winne poszanowanie dla powag najwyższych w Kościele i państwie do wiernego spełniania obowiązków względem Kościoła i państwa upomina. Rząd Mój będzie usiłowania Wasze około stawiania zapór rozprzestrzenianiu się idei przewrotu przez rozszerzenie i pogłębienie znajomości prawd wiary chrześcijańskiej w sercach młodzieży chętnie popierał. Tem więcej mam nadzieję, iż Przewielebność Wasza przy bliższych rozporządzeniach celem pogłębienia nauki przygotowawczej o to starać się będzie, aby duchowieństwo wskazówki, które ma otrzymać, w tym samym duchu wierności dla państwa wykonywało, w jakim je wedle zapewnienia Wasza Przewielebność wydaje. Pozostaję Waszej Przewielebności dobrze życzliwym. Neues Palais, dnia 27 listopada 1905. *Wilhelm R.*

Powyższe pismo cesarskie publikuje ks. arcybiskup Stablewski w okólniku do duchowieństwa, zalecając zarazem:

1) Przygotowanie młodzieży do sakramentów św. we wszystkich parafiach obydwóch archidyecezyj już od 1 września ma się rozpocząć i ma trwać najwyżej dwa lata.

2) Jednakże po pierwszym roku przygotowania tylko te dzieci mogą być przyjęte do spowiedzi św., które zupełnie dostatecznie są przygotowane.

3) Reszta zaś jeszcze drugi rok naukę przygotowawczą do spowiedzi św. pobierać winna i dopiero w trzecim roku do komunii św. przyjętą być może.

4) Przygotowanie do spowiedzi św. winno trwać do miesiąca lipca, przygotowanie zaś do komunii św. winno się kończyć w czasie między Wniebowstąpieniem a uroczystością Trójcy św.

„Dziennik Poznański“ nawiązując do powyższych pism ks arcybiskupa i cesarza, podaje następujące uwagi:

„Wyrażone w liście pasterskim obawy co do słabnięcia wiary i zasad moralnych podzielamy wszyscy w zupełności, bo dowodzi tego statystyka kryminalistyczna, według której liczba młodocianych przestępców w ostatnich latach wzrosła w sposób zastraszający. Ale jakże ta wiara nie ma słabnąć, gdy wykład religii w języku ojczystym systematycznie z dnia na dzień coraz więcej doznaje ograniczenia. Nauka religii w języku nieojczystym nie jest wychowawczynią i sposobem urabiania serc i charakterów, ale ćwiczeniem języka obcego. Nie jest to! naszem tylko przekonaniem, ale przekonaniem wszystkich poważnych pedagogów tak katolickich jak protestanckich, jest to też przekonaniem mężów z centrum, które kilkakrotnie ostrzegało rząd przed zgubnymi skutkami takiej nauki w języku nieojczystym.

„Młodzież nasza pełna jest dobrej woli, zdolna i tak podatna do wszelkich wpływów szlachetnych, ale jeżeli za młodu nie przejmie się ciepłem wiary i obyczajności, później starania w tym kierunku napotykają na grunt skamieniały. A co więcej, że rozprzężenie moralne przenieść łatwo się może na pole społeczne i polityczne.

„Wiemy, jakie nasz ks. arcypasterz czynił starania około ratowania tego naturalnego sposobu skuteczności nauki religii — języka ojczystego; mamy jeszcze świeżo w pamięci jego głos w „Dzienniku kościelnym“ podniesiony w obronie języka ojczystego w nauce przygotowawczej, ale wiemy też, że szkołę usunięto zupełnie z pod wpływu Kościoła. Pozostała tylko nauka przygotowawcza do Sakramentów św

„Duchowieństwo nasze z wytężeniem wszelkich sił przeprowadza to przygotowanie, z boleścią patrząc na to, jak te dzieci bez najmniejszego zrozumienia prawd wiary, bez tego ciepła religijnego to przygotowanie rozpoczynają. A i tu jeszcze narażało się na trudności.

„Pastorowie protestanccy daleko większych doznawają ułatwień ze strony władz szkolnych, aniżeli nasi księża, mimo że ich dzieci już w języku ojczystym w szkole pobierają początki nauki religii.

„Wdzięczni więc jesteśmy naszemu ks. arcypasterzowi za jego starania około pogłębienia i rozszerzenia tej nauki przygotowawczej i cieszymy się, że te starania znalazły także poparcie u monarchy, bo mamy nadzieję, że wola cesarza powstrzyma zapędy tych urzędników, którzy swoje tendencye pragnęliby wcisnąć nawet do tej czysto kościelnej nauki religii. Naszem niezłomnem prawem jest domaganie się wolności sumienia i wolności w tych rzeczach, które stanowią całą podstawę przyszłości religijnej naszej młodzieży. A gdy ta będzie ugruntowaną, z pewnością i idee przewrotu u nas nie znajdą gruntu podatnego“.

Korespondencye.

Monachium 1 stycznia.

(Herold hakatyzmu w Monachium. — Z tutejszej Polonii. — Koncert polskiej artystki. — Niemiła afera. — Drobiazgi.)

Bawarczycy trzymali się dotychczas zdala od antypolskich hec. Twierdzili, że to należy do Prus, nie do Bawaryi. Prusakom widocznie nie poszedł w smak ten obojętny ton Bawarów, skoro założyli obecnie filię „Ostmarkenvereinu“ i głosić rozpoczęli rodzaj krucyaty przeciw „napływowym“ elementom w Niemczech. Polityka pruska pod tym względem jest dość haniebna. Umieją oni w danym razie szanować niemiecki separatyzm wewnętrzny, jeśli im to korzyść przynosi. W odpowiedniej jednak chwili zmieniają kierunek wewnętrznej polityki i apelują do wszechniemczyzny, głosząc, iż sprawa polska jest sprawą nie tylko pruską, lecz także ogólnie-niemiecką.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia pojawił się jakiś pan z Prus i zwołał wiec „der deutschgesinnten Bürger“. Temat jego referatu był interesujący, gdyż brzmiał: „die fremden Nationen in Deutschland“. Gdyby był napisał, że się rozchodzi o antypolską kwestyę, patryoci bawarscy odesłaliby go z kwitkiem do Berlina lub Kamerunu, gdzie drugi Berlin stanie“; ale odczyt, ogłoszony pod tym zwodniczym tytułem, zwabił trochę oficerów i emerytów. Cały odczyt był skierowany przeciw Polakom. Nic w nim nowego prelegent nie powiedział, cytował znane dowcipy i ataki Bismarka z mów jego parlamentarnych, wydanych przez wyżej wspomniany „Verein“. Mówił też na naszą pochwałę, iż obecnie nie istnieje już przysłowiowa „polnische Wirtschaft“, a dobra magnatów polskich mogą być wzorem dla niemieckich „Wirtów“. Mówił naturalnie o zgubnym wpływie kobiet polskich, zwłaszcza tych, które, wyszedłszy za Niemców, polonizują tychże. Wzajemnie więc wzywał... kobiety niemieckie, aby tosamo czyniły i wogóle więcej zajmowały się polityką. Apel ten jednak nie był zbyt dobrze obmyślany, a zupełnie nie w porę wygłoszony. Niemki są zbyt ograniczone, aby się zajmowały czemś więcej, niż domem, kuchnią i dziećmi, praniem i robieniem pończoch. Pora zaś przedświąteczna, którą ten prelegent wybrał dla odczytu, zagłuszyła jego banalne frazesy i — wszystko minęło bez żadnego wrażenia.

Ruch w tutejszej Polonii zwiększył się znacznie. Sam uniwersytet liczy obecnie 70 Polaków. Gromadzi się młodzież przeważnie w kawiarniach i widocznie niezbyt przejęta jest obecnymi ciężkimi warunkami, skoro od stolików słyszy się słowa: „as coeur“, „siedm pik“, „mizerka“, „kto daje karty?“ etc. Raz tylko zebrano się w towarzystwie „Polonia“ dla pogadanki politycznej. Niespodzianie pojawił się jakiś agitator socyalistyczny, któremu ze względu na gościnność udzielono głosu. Zaczął pluć na prawo i lewo i rzucać ordynarne frazesy, które mogą chybą tylko ulicznikom i najnieinteligentniejszym indywiduom zaimponować. Nawet najliberalniejsi studenci o najskrajniejszych przekonaniach zwrócili mu uwagę na niewłaściwość słów i grożeń, co jednak nie wzruszyło ani jego ani jego towarzyszki.

W Monachium koncertowała z powodzeniem 14-letnia skrzypaczka pna Lilly Derson (właściwe nazwisko Arnold), rodem ze Lwowa. Jest uczenicą prof. Szevczika w Pradze i posiada zalety jego szkoły, zwłaszcza pewność w grze flażeoletowej. Koncertowała przedtem w Pradze i Budapeszcie. Jak na wiek swój posiadą technikę bardzo rozwiniętą. To też krytyka tutejsza z uznaniem wyraziła się o jej grze, dodając, że gdy dojrzeje artystycznie, należeć będzie do bardzo cenionych artystek. Grała utwory Chopina, Wieniawskiego, Brucha i R Stranssa. Szkoda tylko, że równocześnie odbywały się trzy inne koncerty, gdyż powodzenie byłoby zapewne jeszcze większe.

Spokój tutejszej Polonii zakłóciła niemiła afera. Oto jeden z malarzy, rodem z Galicyi, lecz nie Polak, znany jako człowiek pod różnymi względami nienormalny, popełnił czyn stojący w niezgodzie z kodeksem karnym, za co go też pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano dotkliwie, tem dotkliwiej, że się to stało podczas święta Bożego Narodzenia. Skorzystała z tego prasa, a zwłaszcza tak sympatyczne pisemko jak „Münchener Neueste Nachrichten“ i szeroko opisała całą aferę podając nazwisko nieszczęśliwca oraz kraj, z którego pochodzi. Ponieważ nazwisko tegoż brzmi po polsku i ponieważ dodano „aus Galizien“, więc wielu sądziło, że to Polak, co nie przysporzyło nam dobrego imienia. Postarano się również, aby ów pan opuścił Monachium i wrócił do kraju kukurudzy.

Zapowiedziano koncert naszego znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana, który wraz z orkiestrą Kaima i pod dyrekcyą kapelmistrza P. Raabego wykona utwory Beethovena, Saint-Saënsa, Kąckiego i Zarzyckiego.

Od N. Roku zacznie wychodzić pismo polityczne „Freistatt“, znane ze swych sympatyj dla Polaków i antyhakatystycznego kierunku. Dotychczas zajmowało się ono tylko literaturą i polityką ekonomiczną.

Observator.

Kronika.

Lwów, dnia 4 stycznia 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 5 stycznia Telesfora. — Gr. kat. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora. Wschód słońca 7·58, zachód 4·14.

W sobotę 6 stycznia Trzech Króli. — Gr. kat. Jewhenyi. — Kal słow Bojomira. Wschód słońca 7·58, zachód 4·16.

W niedzielę 7 stycznia Walentego. — Gr. kat. Rożd. Chrysta. — Kal. słow. Swiętosława. Wschód słońca 7·58 zachód 4·17.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjechał dziś do Wiednia.

— **Mianowania w kraj. dyrekcyi skarbu** Jak nam z Wiednia telegrafują, „Poln. Corresp.“ dowiaduje się, iż starsi radcy skarbowi Fryderyk Rieman i Stanisław Prokopowicz otrzymali tytuł radców dworu.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała: st. oficyała cłowego, Bolesława Kirchnera, starszym kontrolorem, oficyała cłowego Gustawa Mojseowicza st oficyałem cłowym, dalej kontr. asystenta cłowego Emila Słobodziana i asystenta Stanisława Chutkowskiego, oficyałami cłowymi, prow asystenta Aleksandra Rudnickiego i praktykanta Józefa Sawickiego, kontrolującymi asystentami cłowymi, dalej zamianowała rewidentami rachunkowymi w IX randze oficyałów rach. Wiktora Chmurowicza i Jarosława Lewickiego, oficyałami rach. w X. randze asystentów rach.: Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego, wreszcie asystentami rach. w XI randze praktykantów rach.: Marcelego Abende, Henryka Rudego, Maksymiliana Breita, Ignacego Radellego, Franciszka Kleina, Ignacego Silbera i Alojzego Selzera.

— **Mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami: Józefa Przygrodzkiego, Józefa Cznmę, Wład. Aljz. Dymka, Tadeusza Wołkowickiego i Bolesława Gabriela.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystentów: Al. Magońskiego z Drohobycza do Sambora i Kłosowskiego ze Śniatyna do Kołomyi.

Kronika lwowska.

÷ **Z prasy.** Redakcyę „Gazety kościelnej“ złożył ks. kan. Jan Chęciński, a objął ją ks. dr. Siemiatycki.

Redakcyę „Architekta“ miesięcznika wychodzącego w Krakowie, objął dr. Jan S. Zubrzycki, a do komitetu redakcyjnego weszli pp. A. Cznuko, W. Ekielski, W. Krzyżanowski, J. Pokutyński, E. Śmiałowski i L. Wojtyczko.

÷ **W sprawie zabaw karnawałowych.** Na odbytem wczoraj w kasynie miejskiem zgromadzeniu delegatów następujących stowarzyszeń: Kasyna miejskiego, Tow. dziennikarzy polskich, „Sokoła“, Tow. urzędniczego, Tow. strzeleckiego, Tow. kupców i młodzieży handlowej, tow. rękodzielniczych „Gwiazda“ i „Skała“, Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy słuch. wszechnicy, technickiego Koła pomocy przemysłowej, technickiego Koła T. S. L. i „Ligi pomocy przemysłowej“, — powzięto następującą rezolucyę: Zebranie delegatów towarzystw polskich, przeprowadziwszy obszerną wymianę zdań na temat zachowania się w czasie karnawału tegorocznego, doszło jednomyślnie do przekonania, że ze względu na wyjątkowe w obecnej chwili położenie naszego narodu, urządzanie publicznych zabaw z tańcami i balów, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana stosunków, na teraz jest niewłaściwe“.

÷ **Młodzież a lokale publiczne.** Magistrat uchwalił wydać do właścicieli szynków, restauracyj, kawiarń i t. p. zakaz podawania młodzieży szkolnej przybywającej do lokalu bez towarzystwa i opieki osób starszych wszelkich potraw i napojów, zezwalania na gry w karty, bilard, kości i t. d. Równocześnie magistrat postanowił udać się do dyrekcyi policyi o wydanie zarządzeń, mających zapobiedz uczęszczaniu młodzieży szkolnej do domów publicznych.

÷ **W magistracie** lwowskim zamianowani zostali manipulantami dyetaryusze: E. Czajkowski, A. Moczarski, A. Iwanicki, A. Radecki i G. Schram; praktykantami izby obrachunkowej S. Olszewski, T. Osiadacz, S. Komarnicki, J. Socha, W. Szajer, Z. Olpiński, M. Szydłowski, K. Południewski, C. Gołgowski, L. Samolewicz, F. Wrześniowski i K. Kropiowski.

÷ **Ślub** panny Zofii Garlickiej, córki Jana i Eleonory Garlickich, z panem Romanem Ćwierzewiczem, praktykantem konceptowym namiestnictwa, odbędzie się w niedzielę 7 bm. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

÷ **Zamknięcie synodu lwowskiego** miało przebieg uroczysty. O g. 8 z rana odprawił ks. metropolita Szeptycki w katedrze św. Jura wielką liturgię, poczem zajął miejsce na tronie. Duchowieństwo synodalne stanęło w chórze, między stallami kanonicznemi, a sekretarze odczytywali uchwały synodu, które członkowie tegoż przyjmowali kolejno.

Po tym akcie ks. metropolita wygłosił do zebranych podniosłą przemowę, zagrzewając duchowieństwo do dalszej pracy dla dobra cerkwi, narodu ruskiego i ojczyzny. Ks. metropolita wyraził nadzieję, że cerkiew znajdzie oparcie na szerokich masach ludu, ale ku temu potrzebną jest solidarność duchowieństwa i poświęcenie się dla ludu. W końcu dziękował ks. metropolita uczestnikom synodu, iż w krótkim czasie, zgodnie i bez najmniejszego nieporozumienia załatwili szereg ważnych spraw i przyjęli na się różne obowiązki.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Ciebie Boga chwalimy“. Na synod nadesłane zostały dwa telegramy: jeden od Ojca św., a drugi z cesarskiej kancelaryi gabinetowej, na ręce ks. metropolity Szeptyckiego. Cesarz „z szczególniejszem zadowoleniem“ przyjmuje do wiadomości zapewnienia wiernopoddańcze ks. metropolity i synodu dyecezyalnego i wyraża za nie najwyższe podziękowanie.“

÷ **Zaburzenia w fabryce w Winnikach.** Śledztwo w sprawie malwersacyj w fabryce tytoniu w Winnikach przybiera coraz większe rozmiary, coraz też więcej osób zostaje aresztowanych pod zarzutem współudziału w malwersacyach. Tuż przed świętami aresztowano dozorców Bukowskiego i Ciaurę, wczoraj zaś dozorców Poczkę, Wilczyńskiego i Majewskiego; Majewskiego i Poczkę odstawiono do więzienia w Winnikach, Wilczyńskiego zaś pod eskortą żandarmów do więzienia śledczego we Lwowie.

Od rozpoczęcia śledztwa panowało wśród robotników silne naprężenie, aresztowania wczorajsze zaś, zwłaszcza aresztowanie Majewskiego, który jest bardzo popularny wśród robotników, spowodowało wybuch. O 7 rano stawili się robotnicy jak zwykle we fabryce, zamiast jednak rozpocząć pracę, zebrali się na dziedzińcu, wśród okrzyków ruszyli się następnie do drzwi biura sędziego śledczego, p. Frankego, żądając wypuszczenia na wolność Majewskiego, a natomiast aresztowania asystenta Czerwińskiego. U Czerwińskiego podczas przeprowadzonej u niego rewizyi znaleziono zapas tytoniu, wobec tłómaczenia się jednak, że jest to jego prywatna własność t. zw. „deputat“, jaki wszyscy funkcyonaryusze otrzymują, pozostawiono go na wolnej stopie.

Gdy awantury przybierały coraz większe rozmiary, dyrekcya zażądała od starostwa pomocy żandarmeryi. Około 10 przybyli żandarmi, ale dopiero zapewnienia zarządu, dane delegatom robotników, że poczyni kroki, aby zadość uczynić żądaniom robotników, wpłynęły na uspokojenie tłumu. O 11 opuścili robotnicy fabrykę, a o 1 stawili się wszyscy do pracy. Przerwa południowa w pracy spowodowała, że w oddziale papierosów musiano robotników uwolnić już o godzinie 4 z powodu braku zapasów.

Zarząd poczynił starania, celem pozostawienia Majewskiego na wolnej stopie w uwzględnieniu jego stosunków. Mianowicie jest on ojcem 5 dzieci, a żona leży obecnie chora w szpitalu lwowskim. Ponadto jest przy Majewskim jego matka staruszka.

Wieczorem zasuspendowano asystenta Czerwińskiego.

U szynkarza winnickiego Arona Zeluika tudzież u Seliga Fischlera przeprowadzono wczoraj ponownie rewizyę.

Wczoraj wieczór odbyło się w Winnikach poufne zebranie robotników, na którem wybrano komitet z 10 członków. Komitet ten udał się dziś do dyr. Koehlera z prośbą o wyjednanie wypuszczenia na wolną stopę aresztowanych werkführerów, względnie o zajęcie się ich rodzinami, oraz z żądaniem usunięcia asyst. Czerwińskiego. Prócz werkführerów znajdują się obecnie w więzieniu żydzi: Ehrenpreis, Selig i Mojżesz Fischerowie i Swerling. O uwolnieniu ich przed ukończeniem śledztwa nie ma mowy.

Śledztwo prowadzi sędzia delegowany ze Lwowa dr. Frauke. Wczoraj, wskutek groźnej postawy robotników opuścił on Winniki, dziś rano udał się tam ponownie.

Robotnicy dziś zachowują się spokojnie, ale grożą strajkiem, w razie nie otrzymania odpowiedzi do piątku co do wypuszczenia aresztowanych lub zaopatrzenia ich rodzin. Strajk zapowiedziany na wtorek.

Niezależnie od sprawy kradzieży tytoniu i tutek w Winnikach przeprowadziła wczoraj powiat. dyr. skarbu we Lwowie rewizye u trzech żydów, podejrzanych o niedozwolony wyrób i sprzedaż gotowych papierosów. Rewizya dała rezultat dodatni, gdyż znaleziono u owych trzech żydów przeszło 5.000 gotowych papierosów. Stwierdzono przytem, że papierosy te, przeznaczone dla kelnerów kawiarnianych, robione są z lichych tutek i z lichego tytoniu, tak że dochód owych pokątnych fabrykantów, względnie rozsprzedających je kelnerów, musiał być bardzo znaczny.

÷ **W ruchu tramwaju elektrycznego** była dziś dłuższa przerwa między 12 a 1 w południe na linii dworzec-Łyczaków. Mianowicie u wozu nr. 14 złamała się w ul. Łyczakowskiej koło ul. Hofmana Opata oś, zanim zaś przybył poń wóz „ratunkowy“ i zabrał go do remizy, nagromadziło się tam kilkanaście wozów, które ruszyły z powrotem na miasto dopiero po dłuższej chwili.

Kronika krajowa.

Nowe wybory do rady powiatowej żółkiewskiej odbędą się z grupy gmin wiejskich (12 członków) 7 lutego, z grupy gmin miejskich (7 czł.) 8 lutego, a z grupy większych posiadłości (7 czł.) 14 lutego.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę w sprawie pozwolenia radzie powiatowej w Złoczowie na zaciągnięcie pożyczki 120.000 k.

Wiec urzędników, trzeci z rzędu, odbył się wczoraj w Krakowie pod przewodnictwem posła W. L. Jaworskiego. Sekretarz dr. Patkiewicz zdał sprawę z pobytu we Wiedniu deputacyi w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Przyszło pod obrady sprawozdanie stałego komitetu wiecowego o wnioskach, zgłoszonych przez uczestników na poprzednich zebraniach. Powzięto uchwałę, aby komitet wszedł w bezpośrednią łączność z towarzystwem budowy tanich mieszkań dla urzędników i na przyszłym wiecu przedstawił wnioski, zmierzające do poparcia działalności tego towarzystwa. Uchwalono domagać się, by polscy posłowie utworzyli w radzie państwa związek, złożony z posłów-urzędników, któryby miał za zadanie obronę postulatów urzędników. Uchwalono oświadczyć się za otwarciem granic wschodnich dla dowozu bydła. Oświadczono się za tem, aby żądania co do pragmatyki służbowej zostały w drodze ankiety przez ogólny Związek urzędników publicznych w Galicyi zebrane i w formie petycyi rządowi przedłożone oraz, by niezależnie od tej akcyi wniesioną została petycya o zniesienie tajnej kwalifikacyi. Następnie toczyła się obszerna dyskusya nad sprawą utworzenia ogólnego związku urzędniczego. Zgromadzenie uznało za zasadę, że Związek powinien opierać się na decentralizacyi, objąć Polaków i Rusinów, służyć jako obrona materyalnych i moralnych praw urzędników z wykluczeniem polityki i pełnić zadanie wzajemnej pomocy. Zasady te będą służyły za podstawę w układaniu statutów.

Nowa stacya telegraficzna otwartą zostanie 15 bm. przy urzędzie pocztowym w Łące, pow. Sambor.

Kronika powszechna.

§ **Obsadzenie katedry** medycyny wewnętrznej w uniwersytecie w Wiedniu nastręcza znaczne trudności z tego powodu, że wielu uczonych zagranicznych nie chce objąć tej katedry, ponieważ klinika tamtejsza nie ma nowożytnych urządzeń. Pomiędzy kandydatami, z którymi nawiązano rokowania o objęcie wymienionej katedry po śp. Nothnaglu, znajduje się, jak donosi „Zeit“, profesor Oskar Minkowski, dyrektor oddziału dla chorób wewnętrznych w szpitalu w Kolonii. Minkowski zyskał sławę pracami nad zaburzeniami w przemianie materyj. Minkowski urodził się pod Kownem w r. 1858, studya lekarskie odbywał w Królewcu, Fryburgu i Strasburgu, gdzie był przez 10 lat asystentem profesora Naunyna. W roku 1900 objął posadę w szpitalu kolońskim. Dr. Minkowski pracuje za granicą, podobnie, jak cały szereg naszych ziomków, którzy w kraju, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, nie mają pola do pracy naukowej.

§ **Stosunki na Węgrzech.** „Budapesti Hirlap“, organ opozycyjny, podaje szczegóły napadu na Kovacsa, nadżupana w Debreczynie, o czem wczoraj już donosiliśmy. Kovacs wyjazd swój do Debreczyna trzymał w tajemnicy, ale mieszczanie debreczyńscy kazali go strzedz detektywom prywatnym i od nich otrzymali telegram, zapowiadający jego przybycie. Mieszczanie i studenci, zawiadomieni o terminie przyjazdu Kovacsa, ruszyli na dworzec, wziąwszy z sobą karawan, do którego zaprzągnięto dwie szkapy. Kiedy pociąg zajechał na dworzec, z wagonu wyskoczył młodziutki sekretarz nadżupana. Tłum licznie zebrany na peronie, myśląc, że to nadżupan, rzucił się na niego, ale w tej samej chwili wyszedł z wagonu nadżupan, a nauczyciel szkoły ewangelickiej Herczeg, ujrzawszy go, zawołał: Patrzcie! oto zdrajca ojczyzny, zabijcie go! W tej chwili tłum rzucił się na starca, który upadł na ziemię. Tłum, złożony przeważnie z inteligencyi, znęcał się nad starcem w straszny sprosób. Kopano go, bito, jedni podnosili go w górę, a drudzy rzucali nań kamieniami. Kovacs wołał: puśćcie mnie! przyrzekam wam, że zaraz podam się do dymisyi! ale nic to nie pomagało. Kiedy wreszcie krew lała się strumieniem z ran na jego głowie, nogach i rękach i kiedy już nie miał ani kawałka na sobie odzieży, rzucono go na karawan i wśród śpiewów rewolucyjnych tłum podążył wraz z karawanem do miasta. W jednem miejscu karawan uderzył o coś i Kovacs wypadł z niego. Miał jeszcze tyle siły, że chciał wskoczyć do poblizkiej kawiarni, ale tłum nie pozwolił na to, lecz pobił go znów i rzucił na karawan. Gdy karawan przejeżdżał koło kasy oszczędności, wypadli stamtąd urzędnicy, porwali z karawanu Kovacsa, wnieśli do bramy i bramę zabarykadowali. Kovacs ma kilka ran na głowie i wszystkie palce u rąk połamane.

Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska w Debreczynie, że przyjedzie komisarz rządowy. Tłum znów zebrał się na dworcu, aby i jego przyjąć tak,

jak Kovacsa, ale przed dworcem zastąpili mu drogę huzarzy i rozprószyli go. Zresztą komisarz nie przyjechał.

Rada ministeryalna uchwaliła postępować z całą surowością, ale sędzia śledczy w Debreczynie oprócz Harosza nie mógł dotychczas aresztować nikogo, gdyż nikt nie chce wymienić nazwisk napastników.

Radca policyi budapeszteńskiej Boda zamianowany komisarzem rządowym w Debreczynie, odjechał tam wczoraj. Boda otrzymał daleko sięgające pełnomocnictwa ścigania tych wszystkich osób, które brały udział w znanych zajściach, oraz najsurowszego wystąpienia przeciw tym władzom, które wiedziały o gotujących się ekscesach a nie zapobiegły im, a nawet, jak rząd ma dowody, popierały je.

Z Debreczyna telegrafują dziś w południe: Komisarz rządowy Boda przybył tu dziś w nocy. Na dworcu oczekiwał go oddział wojska i żandarmeryi, celem zapobieżenia rozruchom. Na peron dopuszczono podróżnych dopiero na kwadrans przed odejściem każdego pociągu. Boda wraz z innymi członkami komisyi śledczej zamieszkał w gmachu policyi.

Popołudniu telegrafują z Debreczyna: Policya aresztowała przedpołudniem ucznia szkół średnich Eugeniusza Schwarza, który czynnie znieważył nadżupana Kovacsa. W mieście spokój; wojsko odwołano. Patrole żandarmeryi przeciągają przez miasto.

§ Echa naumowiczowskie ozwały się niespodzianie i to aż w Petersburgu. Mianowicie córka osławionego renegata i eks-księdza katolickiego, a potem protojereja prawosławnego, Joanna Naumowicza, Tieona J. Naumowiczówna umieściła polakożerczy artykuł w reakcyjnem, petersburskiem „Słowie". Roni ona tam łzy krokodyle nad Chełmszczyzną i rozpisuje się nad prześladowaniem ludu „prawosławnego" w tym kraju. Światu wiadomo tylko o martyrologii unitów czyli tw. „upornych" w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, czemu nie przeczą nawet oficyalne sfery rosyjskie. Ale świeżo upieczona „Rosyanka", Tieona Iwanówna N. nie chce o tem wiedzieć. Pisze ona w „Sł.": „Teraz, gdy na zjeździe moskiewskim ziemskich i miejskich działaczy rozstrzygano kwestyę nadania Polsce autonomii, zagraża to, że wy, panowie, o nas zapomnicie i Ruś chełmska z powodu waszej bojaźni, czy rosyjskiego „awoś" (może) stanie się kozłem ofiarnym we wszystkich waszych rosyjsko-polskich rokowaniach. Ależ nie jedni my tylko cierpimy. Cierpi cała, nasza wielka — pisze eks-galicyanka — dlatego, że my nie umiemy i nie chcemy bronić swego i na śmiech naszych wrogów gotowiśmy oddać ostatni kęs chleba, oblany znojnym potem, łzami i krwią. Wszędzie..."

§ Anarchista Sipido, który przed pięciu laty wykonał nieudały zamach na króla angielskiego, został, jak donoszą z Brukseli, wypuszczony na wolność. Jak wiadomo, po wydaniu go Belgii, miał on sam przez pięć lat pozostawać w przytułku dla nieletnich przestępców. Obecnie nie wypuszczono go zupełnie na wolność, lecz przydzielono do armii.

Zmarli.

Julia Przeździecka, wdowa po nadinżynierze, oficerze b. wojsk polskich z r. 1831, oraz naczelniku dyrektora budowy kolei tureckich, urodzona w Klimkówce pod Rymanowem, zmarła dnia 2 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 59. Pogrzeb w piątek o 2 popołudniu z domu żałoby ul. Piekarska l. 52.

Z całego świata.

Berlin. W wielu okolicach Niemiec północnych mróz doszedł wczoraj do —20°C.

Rzym. Noc sylwestrowa zasypała Rzym śniegiem a i wczoraj śnieg raz po raz padał.

N. Jork. Miasto Albany nawiedził tornado. 28 osób utraciło życie.

Potenz (połudn. Włochy). Wczoraj wieczorem w jednej z pobliskich miejscowości zapadło się 10 domów, a kilka innych grozi zawaleniem. Obawiają się, że wiele osób utraciło życie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano: Czerniowce —11·9, Tarnopol —, Lwów —11·2, Sokal —, Przemyśl —, Jarosław —11·4. Tarnów —, Nowy Sącz —, Kraków —11·0, Praga —6·8 Wiedeń —, Semmering —9·0 Budapeszt —8·7, Ischl —8·8, Riva —1·9 Tryest —1·2 Cetynia —.

Ruch artystyczno-literacki

*** W teatrze** były wczoraj prawdziwe pustki; na parterze zajętych było zaledwie 82 krzeseł. Nic dziwnego, Orfeo'go „Chopin" już się przegrał, wznak na poprzedniem jego wystawieniu przed dwoma tygodniami w amfiteatrze było także jak na pustki. Publiczność chce i ma prawo domagać się zmiany i nowości i zaskoczona wystawieniem zapowiadanej w teatrze ... Orfeo'go Paderewskiego ... kółko, ... teatru. ... można ... Od ... przed... przygo... ciewacy ... nie studyo... dlatego, ... swego ... składać ... nictwo ... cały ... Jest to ... jeszcze ...

... któ... zgro... lat do ... inter... sowych ... wyborne ... sztukę ... mu... ... in... czych. ... novena, ... w Koenen ... ja... przy... wy... pięknymi „Cecylia".

*** Filharmonia.** Śpiewaczka Tilly Koenen, która wczoraj koncertowała wobec nader licznie zgromadzonej publiczności, ...

i H. Wolfa »To on«. Doskonale akompaniował do śpiewu pianista p. Willy Klasen. *gr.—*

*** Z gal. tow. muzycznego.** Na koncercie nadzwyczajnym, który się odbędzie w pierwszej połowie stycznia, wykonane będzie R. Schumanna oratoryum: „Raj i Peri". Próby chórów z orkiestrą są od miesiąca w toku. Partye solowe powierzono najwybitniejszym siłom wokalnym miejscowym.

*** Pismem ludowem**, bardzo ciepło redagowanem a na wskroś katolickiem, jest „Nowy Dzwonek" w Krakowie, wydawany przez ks. Dziurzyńskiego. Wiele się mówi o potrzebie zdrowej oświaty wśród ludu a wygaduje się na socyalistów i ludowców, ale mało kto myśli o rozszerzaniu dobrych pism ludowych. Gdyby księża, właściciele dóbr, rządcy, nauczyciele i t. d. polecali dobre pisma, niewątpliwie znacznie więcej ich rozchodziłoby się wśród ludu. Napiszemy niebawem obszerniej o pismach ludowych, na razie zaznaczamy, że „Nowy Dzwonek" jest godnym poparcia i powinno się mu jak największą ilość czytelników przysporzyć. Jako dodatek do „N. Dzwonka" wychodzi „Biblioteka rozmaitości".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Sprzedana narzeczona" Smetany. Występ Ireny Bohuss, Wład. Florjańskiego i J. Szymańskiego.

W sobotę popołudniu „Betleem polskie" jasełka Rydla.

Restauracya Wawelu

Zarząd zamku na Wawelu ogłasza następujące sprawozdanie z robót restauracyjnych za czas od 7 sierpnia do końca roku 1905:

Po przejściu król. zamku na Wawelu na własność kraju przeprowadził zarząd tegoż z polecenia wydziału kraj. szereg robót, mających na celu zabezpieczenie zamku od dalszego zniszczenia, a mianowicie: Oczyszczono i usunięto z zamku wszystkie śmiecie. Podorabiano brakujące zamki i klucze do drzwi i bram wchodowych. Przeprowadzono naprawę i wyrównanie podwórz. Uporządkowano od zewnątrz całe wzgórze zamkowe, dla zabezpieczenia ogrodzono częściowo drutem i poumieszczano tamże tablice z napisem wzbraniającym niszczenia stoków góry. Ponaprawiano ogrodzenia dróg dojazdowych i dodano brakujące słupy i baryery. Przeprowadzono niezbędne restauracye ubikacyj, przeznaczonych na biura, tudzież mieszkania kierownika, inspicyenta restauracyi i służby. Umieszczono automat pożarny w miejscu łatwo dostępnem, tudzież umieszczono telefon. Ubezpieczono w krak. Tow. ubezpieczeń dachy i części spalne zamku.

Ustawiono bramę przy wejściu i unormowano sposób zwiedzania zamku. Sporządzono planiki sytuacyjne z krótkiemi objaśnieniami pierwotnego przeznaczenia poszczególnych ubikacyj, które zwiedzający nabywać mogą przy wejściu. Porozbierano cały szereg ścian, postawionych przez wojskowość. Wymieniono zgniłe krokwie dachowe, ponaprawiano pokrycie dachówką, ponaprawiano kosze i rynny dachowe, wskutek czego zabezpieczono cały budynek przed zaciekaniem wody deszczowej. Podorabiano brakujące okna i ponaprawiano stare, dodając potrzebne szyby. Wybudowano gromochron na baszcie Senatorskiej. Poustawiano latarnie w celu ułatwienia strzeżenia zamku w nocy. Przygotowano zapasy materyałów budowlanych do konserwacyi zamku i dróg dojazdowych. Na podwórzu zamkowem wybudowano studnię wodociągową.

Równocześnie przeprowadza p. architekt Hendel, jako kierownik restauracyi, przedwstępne roboty, mające na celu badania murów i poszukiwania za zabytkami architektonicznymi oraz wypracowanie planów restauracyi. W tym celu przeprowadza się w całym zamku odbijanie tynków; czynność ta prowadzona jest z nadzwyczajną ostrożnością i pod nstawicznym nadzorem. Przy badaniach tych odkryto już w wielu miejscach pod warstwą tynku kamienne odrzwia i obramienia okienne, częścią wskutek przebudowy lub czasu zniszczone, częścią zaś zupełnie dobrze zachowane. Pochodzą one z różnych epok budownictwa, są między niemi gotyckie, przejściowe w renesans lub czysto renesansowe. W sali poselskiej odkryto w ten sposób pod wierzchnią warstwą tynku fragmenty fryzu malowanego, a przedstawiającego prawdopodobnie sceny z turniejów. Na I. piętrze pod tą salą odkryto również częściowo fryz malowany, który bez porównania lepiej pod tynkiem się zachował.

W części zamku, obejmującej „Kurzą stopkę", przeprowadzają się badania i odkopywania murów piwnicznych, które mieszczą dawne więzienia i przypuszczalnie ujście ze stołpu. Skrzydło zachodnie zamku, tj. od strony katedry, wykazuje po odbiciu tynków ślady licznych przebudow, jakim zamek w różnych czasach ulegał. Przy poszukiwaniach tych znalezione części kamieni profilowanych, odłamki starych naczyń i kafli, oraz typy cegieł są zbierane z największą troskliwością. Z polecenia wydziału kraj. inżynier Vetulani przeprowadził pomiary niwelacyjne wzgórza zamkowego.

Biuro restauracyi zamku uskutecznia kopiowanie planów zdjęcia i restauracyi zamku, sporządzonych przez śp. architekta Prylińskiego, a wypożyczonych obecnie z biblioteki cesarskiej. W ostatnich dniach rozpoczęto stawianie rusztowań przy bramie wchodowej koło katedry, tudzież od strony ulicy Kanoniczej. Roboty powyższe prowadzą pod kierownictwem p. architekta Hendla i kontrolą inspicyenta restauracyi p. budowniczy Kozłowski i majster ciesielski p. Oraczewski, zatrudniając przytem w ostatnich czasach około 120 robotników.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Z Królestwa i Rosyi znów napływają do Krakowa w większej liczbie wychodźcy. Prócz żydów przybywa także pewna liczba prawosławnych, nie mających w Krakowie zapewnionej żadnej opieki, a przybywających zazwyczaj bez żadnych funduszów. Dla wychodźców urządziła żydowska rada wyznaniowa osobne schronisko w domu przy ul. Skawińskiej.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Onegdaj zawieszone zostały na czas stanu wojennego „Goniec" i „Kuryer Poranny", który wychodzi jako „Gazeta domowa".

— Przed kilku dniami wykryto w jednym z domów przy ul. Kaczej całe laboratoryum przyrządów wybuchowych. Znaleziono 19 bomb gotowych i 17 niewykończonych, a oprócz tego znaczne ilości dynamitu, pyroksyliny itp.

— Ruch kolejowy na linii warszawsko-wiedeńskiej odbywa się wprawdzie, ale nie zupełnie normalnie. Dyrekcya tej kolei doniosła do ministerstwa komunikacyi, że jest przerwa w ruchu wskutek gwałtów, lecz strajku niema, gdy ogromna większość personalu chce pracować. Doniesienie to popierał fakt, że personal na linii kolei wytrwał na posterunkach. Terroryści sosyalistyczni popsuli jednak w kilku miejscach telegraf i dlatego ruch uległ przerwie. Nadto pod Pruszkowem socyaliści wyjęli i rozśrubowali szyny. Gdy zaś wyprawiono pociąg dla naprawy toru, banda ekscedentów otoczyła go pomiędzy Zbikowem a Pruszkowem, odczepiła parowóz i odprowadziła do remizy. Rozstawiona w tem miejscu w dość znacznej sile piechota pogoniła za uprowadzającymi pociąg, wołając, że będzie strzelać, jeżeli się nie zatrzymają. Wówczas ludzie uprowadzający lokomotywę zatrzymali się. Znaczna ich część pierzchnęła, a 8 z nich żołnierze ujęli i odprowadzili do Warszawy. Równocześnie prawie podpalono most pod Pruszkowem, ale pożar zdołano wczas ugasić. Dopiero o północy tor naprawiono i kolej zaczęła ruch prowadzony mniejszą ilością pociągów, ale dowodzący w każdym razie, iż narodowe koła personalu sprzeciwiają się całą siłą bezmyślnym „nakazom" rosyjskiej rewolucyi, która potrafiła co najwyżej część robotników obałamucić i znieczulić na głos całego polskiego społeczeństwa w Królestwie.

— Ze Skarżyska, stacyi kolei nadwiślańskiej, donoszą o gwałtownych zaburzeniach robotników kolejowych, którzy zniszczyli stacyę Wierzbno i sąsiednie, przyczem padły ofiary przy starciu z wojskiem.

— Korzystając z zamieszania, dyrekcya kolei nadwiślańskich udzieliła znowu dymisyi 21 polskim urzędnikom, chociaż zajścia na kolei nie miały nic wspólnego z narodowością.

Wece antipolskie

urządzają Rusini od kilku tygodni niemal codziennie, we wszystkich powiatach Galicyi wschodniej, po miastach, miasteczkach i wsiach. Mowcy wygłaszają mowy, ziejące bezgraniczną nienawiścią względem Polaków, osobliwie względem ziemian, zapowiadają walkę klas, grożą strajkami i czemś gorszem, jeżeli parlament nie uchwali powszechnego, równego itd. prawa głosowania. W tym duchu wysyłają agitatorzy setki telegramów do Wiednia. Wiecownicy wyrażają „pobordu" Polakom i dotychczasowym posłom, urządzają pochody, śpiewając pieśni: „Nie pora służyć Polakowi!", „Biada wam, tyrani!" itp. A wszystkiemu temu przewodzą ukraińscy i żydowscy socyaliści, a w pierwszym rzędzie ci, którzy są powołani do głoszenia nauk Chrystusowych, przykazań miłości chrześcijańskiej — ojcowie duchowni narodu ruskiego. Kazalnica stała się dla nich nowoczesną trybuną polityczną, z wysokości której szerzy się hasła niezgody, nienawiści i walki socyalnej.

Tymi dniami odbyły się „wicza": w Chyrowie, Kopyczyńcach, Rawie ruskiej i Jezupolu, a zapowiedziano: w Horodence, Dąbrowicy, Łozinie, Uhercach niezabitowskich, Milatynie, Wołczuchach, Worecowie, Karaczynowie, Buczaczu, Cenełowie, Wybudowie, Kozowie, Chyszewiczach, Kołodrubach, Wybranówce, Sołotwinie, Czukwie, Błażowie, Woli błażowskiej, Zworze, Spryni, Monastyrm, Olszaniku, Łopusznie, Łukawicy, Czerchawie itd. itd.

W Jezupolu referował sprnwę równego głosowania socyalista Seinfeld, który przedewszystkiem atakował prezesa Koła polskiego i wzywał do okrzyków, wrogich W. hr. Dzieduszyckiemu. Wysłano też odpowiedni telegram do bar. Gautscha.

W Rawie ruskiej „wicze" zagaił paroch, Kiprian, przewodniczył paroch Hrynewecki, a sekretarstwo objęli: paroch Reszetyło i paroch Łomnickij. Przemawiali w duchu antypolskim: pos. Korol i radykał dr. Nowakowskij, którzy wzywali włościan do okrzyków: „procz zi szlachtoju!", „procz z polskim Kołom!" W rezolucyach domagano się rozdziału mandatów między Rusinów, syonistów i Polaków wedle ilości głów. Polakom, którzy starają się, by przystosowano prawo wyborcze do indywidualności kraju, wyrażono: „hanba!" Posłowi P. Sapieże wyrażonono „pohordu". Następnie zagrożono strajkiem rolnym, poczem odbył się „spacer" demonstracyjny przed zabudowaniem starostwa z tablicami o napisach ruskich i żydowskich. Polskich napisów nie było, bo według „Diła" „rawscy Polacy nie rozumieją, o co się rozchodzi". Nie obeszło się i bez „śpiwanok"; ale gdy „ukraińcy" zaczęli śpiewać: „Szalejcie tyrani" i „Nie pora", „kacapi" zaczęli inną pieśń, co trochę pomięszało szyki parochom, którzy przewodniczyli wiecowi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 stycznia 1906.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz między innymi prezydenta ministrów Gautscha, ministrów Bylandta Reidta, Buquoy, Schönaicha, kierownika ministerstwa sprawiedliwości Vrbę, oraz radcę namiestnictwa Władysława Józefa Fedorowicza i radcę namiestnictwa Władysława hr. Michałowskiego.

Wiedeń. (Twł.) Minister dla Galicyi dr. P i ę t a k od kilku dni leży c h o r y na silną influenzę. Dr. Piętak spędził święta w Gries koło Bozen u swej córki. Już podczas świąt czuł się niedysponowany. Gdy w ostatnią sobotę powrócił z podróży, stan jego pogorszył się tak, że musiał położyć się do łóżka. Okazało się, że ma silny katar szczytów płuc, wraz z gorączką. Dzisiaj stan pacyenta lekko się poprawił.

Wiedeń. (Twł.) „N. Fr. Presse" zaprzecza doniesieniu dzienników berlińskich jakoby austryacka załoga w Pievlje została powiększoną i Austrya na granicy Sandżaku budowała drogę wojskową. Do budowy drogi do stacyi kolejowej jest Austrya uprawnioną i Porta żadnego protestu przeciw temu nie wniosła.

Przed reformą wyborczą.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że br. Gautsch jeszcze w tym tygodniu rozpocznie z przedstawicielami stronnictw konferencye w sprawie projektu powszechnego głosowania. Następnie zaś br. Gautsch próbować będzie wejść w układy ze stronnictwami Izby panów o reformę tejże Izby.

Wiedeń. (T. wł.) Konferencye posłów niemieckich w sprawie reformy wyborczej już się zaczęły. Dziś w południe w parlamencie w salonie wicepr. Kaisera zebrali się niemieccy posłowie ze Ślązka i obradowali głównie nad kwestyą podziału na narodowe okręgi wyborcze.

Komitet dla reformy wyborczej niemiecko-czeskich posłów dziś się zbiera, a na jutro zapowiedziane jest plenarne posiedzenie wszystkich niemieckich posłów z Czech.

Z ziem polskich.

Powody obecnej szalonej represyi żandarmskiej w Warszawie tłumaczy warszawski korespondent „Czasu" następująco: „Taktyka, jaką stosuje biurokracya warszawska, tłomaczy się także obawą o własną skorę. O zwycięstwie socyalizmu na seryo nie może być mowy. Możliwa jest za to, chociaż nie bardzo prawdopodobna, w najbliższej przyszłości autonomia Królestwa Polskiego. Otóż autonomia zagraża biurokracyi rosyjskiej utratą korzystnych bardzo urzędów, utratą dotychczasowego samowładnego niemal stanowiska. To też biurokracya śledzi z największą obawą i tłumi najbezwzględniej ruch stronnictw narodowych, zmierzający do autonomii i przedstawiać się stara ruch ten jako „wymierzony przeciwko całości państwa". Jeśli zaś nie mylą oznaki, oszczerstwa warszawskiej biurokracyi znalazły echo i w Petersburgu, co objaśnia represya, która od pewnego czasu sroży się w Królestwie polskiem, a dotyka ruch narodowy silniej, niż socyalistów.

(Tel. Gaz. Nar.)

Warszawa. Między Iwanogrodem a Radomiem wykoleił się wczoraj pociąg osobowy skutkiem uszkodzenia mostu kolejowego. Dwóch ludzi ze służby kolejowej zginęło, wielu podróżnych zostało zranionych.

Na stacyę kolejową Jastrow napadł wczoraj tłum uzbrojony i zrabował kasę.

Strajk powszechny w Warszawie ukończony.

Z Rosyi.

Ogólne położenie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Liczba niepracujących robotników fabrycznych spadła do 2500 mniej więcej. Aresztowania robotników i studentów trwają dalej. W Pskowie aresztowano wielu członków związku chłopskiego i wielu kolejarzy pod zarzutem urządzenia strajku. Wszelkie zarządzenia rządu zdążają ku stłumieniu ruchu socyalno-rewolucyjnego. Z Kaukazu brak wiadomości od 2 tygodni. Połączenie telegraficzne z Libawą przywrócone. Strajk kolejowy ma się ku końcowi. Na prowincyi niektóre linie kolejowe są jeszcze w rękach powstańców. Na kolei kazańskiej wojsko musiało zdobywać każdą stacyę z osobna, przyczem padło przeszło 300 kolejarzy. Biura i zakłady kolejowe jeszcze nie otwarte.

Moskwa. Komunikacyę kolejową w okolicy Moskwy przywrócono. Przeszło 100 kolejarzy sieci moskiewskiej aresztowano z powodu udziału ich w rewolucyi.

Tukum (P. A.) Spokój przywrócono, ale kilka miejscowości tutejszego okręgu znajduje się jeszcze w ręku powstańców. Wysłano tam wojsko.

Włodzimierz. (P. A.) Zebrani tu rezerwiści chcieli zabić dwóch przywódców rewolucyjnych, którzy wygłosili mowy. Wojsko przeszkodziło temu.

Petersburg. Przedsiębrano daleko idące zarządzenia wojskowe, aby nie dopuścić do ewentualnego zbrojnego powstania. Wszędzie na ulicach, a zwłaszcza w pobliżu fabryk stoją armaty, a prócz tego policya zarządziła dokładne przeszukanie wszystkich piwnic, aby zbadać, czy niema tam broni i amunicyi.

Większa część fabryk jest zamkniętą, a nawet wielkie fabryki putiłowskie będą w tych dniach zamknięte. Wielu robotników razem z rodzinami opuszcza stolicę, te zaś, które pozostają są oddane na pastwę głodu.

Rząd rozdziela proklamacye, w których wyjaśnia robotnikom, że zostali oszukani przez rewolucyonistów.

Petersburg. Bezrobocie kolejowe istnieje już tylko na linii idącej do Charkowa, ale rząd spodziewa się je zgnieść w najbliższych dniach.

Po rewolucyi w Moskwie.

Moskwa. Na placu przed dworcem mikołajewskim odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo z powodu zgniecenia powstania. W nabożeństwie wzięli udział wyżsi oficerowie i żołnierze.

Wieczorem ulice są zupełnie bezludne, w nocy zaś rewolucyoniści strzelają do patroli z tyłu. Rewizye i aresztowania odbywają się bez przerwy. Policya rozstrzeliwa wielu aresztowanych bez sądu.

Dzielnica „Pressnaja" jest prawie cała zrównana z ziemią. Na niektórych domach powiewają białe chorągwie.

Obliczają straty ludzi w Moskwie na 22.000 ludzi. Admirał Dubasow kazał strzelać nawet do tych powstańców, którzy się poddawali. Wśród aresztowanych znajduje się wiele osób ze Szwajcaryi, Włoch i Niemiec. Są to emigranci, którzy po ogłoszeniu amnestyi, powrócili z zagranicy.

Moskwa. Wśród żydów panuje wielka obawa, aby rząd nie rozpoczął represalij przeciwko nim za to, że dostarczyli rewolucyonistom pieniędzy na uzbrojenie.

Moskwa. Z wielu objawów sądzić można, że projektowany jest pogrom żydów i obcych. Na ulicach głośno opowiadają, iż rewolucya urządzoną została za pieniądze żydowskie i że należy za to żydów ukarać. Organizacyę milicyi miejskiej powierzono znanemu antisemicie Szmałowowi. Milicya, zdaniem jego, powinna się zorganizować przeciw żydom. Rząd jest wobec wszelkich pogromów bezsilnym.

Rewolucya nadbałtycka.

Mitawa. (Pet. Ag.) Gubernator Beckmann, który otrzymał polecenie stłumienia powstania w Kurlandyi, przybył tu. Przedewszystkiem władze, które zostały wypędzone, mają być przywrócone i w tym celu otrzymają zastępcy władz w rozmaitych miejscowościach oddziały wojskowe.

Generał Orłow w prowincyach nadbałtyckich poczyna sobie bardzo surowo. Strajkującego naczelnika pewnej stacyi kazał powiesić. Ludność zaczyna broń składać.

Ryga. (Pet. Ag.) Gen.-gubernator oświadczył wczoraj wobec redaktorów pism rosyjskich, niemieckich i łotewskich nadzieję, że prasa przyczyni się do przywrócenia porządku, ażeby zamierzone reformy mogły być przeprowadzone. Nie chce on w niczem ograniczać wolności prasy i będzie jej pomagał w wywieraniu wpływu, jak to się dzieje we wszystkich krajach konstytucyjnych, ale pod warunkiem, że kierować się będzie zdrowemi zasadami. Przytem gen.-gubernator oświadczył, że misya jego jest tylko prowizoryczna i trwać będzie jedynie aż do przywrócenia porządku.

Zarządzenia rządu.

Moskwa (P. A.). Z polecenia władz urządzono w różnych miejscowościach zgromadzenia chłopskie, aby wytłumaczyć chłopom skutki, jakie pociągnąć mogą uchwały niepłacenia podatków. Wystosowane ostrzeżenia odniosły pożądany skutek, chłopi oświadczyli bowiem, że odstąpią od tych uchwał.

Petersburg. „Now. Wremia" zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte prosił o dymisyę. Witte ani myśli prosić o dymisyę i chce pozostać na stanowisku.

Liga antiwolnomularska.

Paryż. Projekt Brianda założenia ligi przeciw wolnomularzom został urzeczywistniony. Nowe zjednoczenie nosi miano „Francuskiej Ligi antywolnomularskiej". W łonie zjednoczenia jest także grupa kobieca pod nazwą „Liga Joanny d'Arc". Zadaniem zjednoczenia jest bojkotowanie wolnomularzy na wszystkich polach, zwłaszcza podczas wyborów.

Dział ekonomiczny.

β Losowania. Przy ciągnieniu a u s t r y a c k i c h l o s ó w C z e r w o n e g o k r z y ż a główna wygrana 60.000 kor. padła, jak już nam telegrafowano na ser. 11398 nr. 10. Po 1.000 kor. wygrały losy s. 7230 nr. 29 i s. 9601 nr. 27, po 200 k. wygrały s. 653 nr. 39, s. 1412 nr. 12, s. 3540 nr. 31, s. 3701 nr. 45, s. 8283 nr. 3, s. 9048 nr. 8, s. 10277 nr. 26, s. 11407 nr. 42, s. 11936 nr. 12 i s. 11954 nr. 27. Po 100 k. wygrały s. 670 nr. 46, s. 1870 nr. 46, s. 1891 nr. 50, s. 2217 nr. 35, s. 2270 nr. 17, s. 3208 nr. 35, s. 3581 nr. 43, s. 3597 nr. 32, s. 5848 nr. 22, s. 8565 nr. 29, s. 8931 nr. 7, s. 8968 nr. 8, s. 11069 nr. 10, s. 11222 nr. 12 i s. 11792 nr. 45. Wreszcie wylosowano serye: 148 232 302 491 628 1029 1540 2047 2443 2619 3001 3036 3086 3478 4355 4411 4484 4667 4803 5036 5154 5590 6221 6450 6645 7397 7663 8100 8937 9677 9837 10193 10273 10332 11197 11268 11346 11559 11564 i 11844 z których każda zawiera numery od 1 do 50 i na każdy wypłacone będzie 30 k.

Przy ciągnieniu losów m. L u b l a n y główna wygrana 40.000 k. padła na nr. 3326, druga wygrana 4000 koron na nr. 8244, a po 1000 koron wygrały nr. 3413 27127 31796 32920 i 34985.

Przy ciągnieniu losów b r u n s z w i c k i c h główna wygrana 45.000 mrk. padła na ser. 8983 nr. 45, druga wygrana 10 800 mrk. na ser. 2316 nr. 30, trzecia 7200 mrk. na ser. 5574 nr. 36, czwarta 3000 mrk. na ser. 2663 nr. 9.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 4 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.90 do 8.10, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·95 do 6·15 żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 8·00 do 8·75 Bobik 0·0 do 6·40. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·— koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 22 — do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 82·50 do 82·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 3 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·73—16·82, pszenicę na kwiecień 17·20—17·22, żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906 14·18—14·20 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·46—14·48, kukurudza na maj 13·68—13·70, rzepak na sierpień 27·60—27·80.

Oferty: małe.

Chęć kupna: silniejsza.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 4 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·—, węgierskiego zakładu kredytowego 789·— Anglobanku 318·85, Unionbanku 564·25 Banku krajów koronnych 444 — Bankvereinu 556·50 Bodencreditu 1089·00 galicyjskiego Banku hipotecznego [illegible] kolei państwowych 663·— kolei południowej 122·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbethal 447·50 kolei północnej 5710 kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 529·75 Rima Muranya 525·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2700·— fabryki broni 553·—, tureckie tytoniowe 357·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 696·00 oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 100·10, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·25, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4 procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tareckie 148·25 marki 117·60, ruble 251·75.

Przyjechali do Lwowa d. 4 stycznia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrons.) Hr. P. Dela Scala z Bukowiny, S. Piotrowski z Rosyi, W. Gasparski z Iwla, dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola, S. Zawistowski z Supranówki, J. Nowakowski z Wołynia, A. Dębicki z Jarosławia, dyr. Heller z Wygody, H. Schulz ze Skolego, P. Bukało z Monasterza, M. br. Miltitz z Weldzirza, B. Osuchowski z Ostrowczyk.

67

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Pan da Caza miał na sobie długi, czarny surdut, a na głowie cylinder. Nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania. Stał bez ruchu, opierając jedną rękę na lasce. Stassingk rzucił na niego krótkie spojrzenie, zupełnie obojętne, jakby na człowieka obcego, a potem zwrócił oczy na las, aby przypadkiem nie spotkać się ze wzrokiem przeciwnika. Myślał o tem, jak ustawić się mają, aby żadnemu z nich światło w oczy nie padało, a potem przyglądał się przygotowaniom sekundantów. Czuł się zupełnie pewnym i bezpiecznym.

Sekundanci losowali właśnie, który z nich ma kierować pojedynkiem. Rotmistrz Hendrich wyrwał dwa źdźbła i ścisnąwszy je w dłoni, tak, że zaledwie końce ich było widać, rzekł do Selbottena:

— Jeżeli pan nie ma nic przeciwko temu: ten, który wyciągnie dłuższe źdźbło, będzie kierować pojedynkiem. Proszę wybierać.

Hrabia Selbotten wyciągnął krótsze źdźbło. Rotmistrz Hendrich został więc kierownikiem pojedynku.

Teraz sekundanci zaczęli wybierać stanowiska. W pośrodku łąki wybrali linię w ten sposób, że światło wschodzącego słońca padało na nią z boku i nie mogło razić oczu żadnego z przeciwników. Wszyscy czterej sekundanci badali jeszcze stosunek oświetlenia z obu stron i pan Kreuth rzekł głosem przytłumionym:

— Moi panowie, ten, który otrzyma stanowisko z tej strony, będzie w gorszej sytuacyi, ponieważ jego przeciwnik nie będzie się odcinał od tła, podczas gdy on sam przedstawi się jako ciemny punkt na jasnym planie. Proszę się przekonać.

Inni sekundanci raz jeszcze poczęli przyglądać się obu stanowiskom i wreszcie zgodzili się z Kreuthem. Przesunięto więc linię ze środka bardziej na lewo.

Następnie rotmistrz Hendrich naznaczył jedno stanowisko, wbijając laskę w ziemię. Hrabia Selbotten odmierzył od tego punktu czterdzieści kroków i wetknął w końcowym punkcie swą szablę. Na tej linii naznaczono dwie baryery przez rozciągnięcie na ziemi dwóch chustek. Powietrze było zupełnie spokojne i nie było obawy, aby wiatr chustki rozrzucił. W ten sposób każdy z przeciwników miał przed sobą, licząc od swego stanowiska, dziesięć kroków do postąpienia naprzód, aż do bariery, której przekroczyć nie było mu wolno.

Losowano teraz o stanowiska i Stassingkowi dostało się od strony, którą przyszedł.

Przez cały czas tych przygotowywań pan da Caza stał nieruchomo, jak gdyby to wszystko nic go nie obchodziło.

Nieco na uboczu przygotowywali tymczasem lekarze opatrunki. Doktor Croener roztworzył swoją torbę i wyjął z niej szkatułkę z pistoletami, które tam pan Kreuth zapakował. Szkatułkę oddał porucznikowi Remerowi. Sekundanci wspólnie oglądnęli raz jeszcze broń. Potem poczęli je powoli i systematycznie nabijać.

Pan da Caza zdawał się nie widzieć nawet nabijania pistoletów, podczas gdy Stassingk śledził każdy ruch sekundantów. Lecz, chociaż serce biło mu nieco szybciej, zachowywał zupełny spokój.

Wreszcie sekundanci byli gotowi. Potrzeba było jeszcze tylko wylosować, kto ma pierwszy strzał.

— Może pan zechcesz przysposobić dwa źdźbła do losowania — zaproponował rotmistrz Hendrich hrabiemu Selbottenowi.

— Dobrze.

Selbotten zerwał dwa nierówne źdźbła i zamknął je w dłoni. Rotmistrz wyciągnął dłuższe. Pan da Caza miał więc pierwszy strzał.

Po Stassingku przebiegł zimny dreszcz, ale już zbliżyli się do niego hrabia Selbotten i pan Kreuth, aby odebrać od niego pulares, zegarek, kluczyki i drobiazgi. W pularesie znajdowała się fotografia Maryi da Caza, którą on wziął ze sobą i dlatego pulares oddał Selbottenowi, szepcząc mu:

— Przechowaj dobrze.

Hrabia Selbotten natychmiast schował go do kieszeni.

Równocześnie pan da Caza oddał swoje drobiazgi swoim przyjaciołom. Odrzucił także laskę i stanął naprzeciw Stassingka, który spuścił oczy ku ziemi, aby na niego nie patrzeć.

Zabrał głos rotmistrz Hendrich:

— Moi panowie, czy niczego nie zaniedbaliśmy? Panie doktorze Kiessling, panie doktorze Croener, czy jesteście gotowi?

— Jesteśmy.

Rotmistrz zwrócił się do hrabiego Selbottena:

— Panie hrabio, zechciej łaskawie odczytać umówione warunki pojedynku:

Selbotten wyjął z kieszeni protokół i odczytał go donośnym głosem.

Rotmistrz zwrócił się teraz do obu przeciwników:

— Moi panowie, słyszeliście umówione przez waszych sekundantów a przez was przyjęte warunki; czy przyrzekacie ich dotrzymanie?

Prawie równocześnie odpowiedzieli Stassingk i pan da Caza:

— Tak.

Rotmistrz mówił dalej:

— Moi panowie, zwracam waszą uwagę, że honor nie pozwala wam przed swoją komendą: naprzód! — strzelać.

Odtąd wszystko już bardzo szybko postępowało. Panowie Kreuth i Remer zaprowadzili Stassingka i pana da Caza na ich stanowiska, dali im pistolety do rąk, pospiesznie się cofnęli i stanęli w jednej linii z sekundantami starszymi równolegle do linii strzałów.

Poza nimi ustawili się lekarze.

(C. d. n.)

L. 12129/05. W Drohobyczu d. 19/12 1905.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 grudnia 1905 rozpisuje się konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** w Drohobyczu z płacą roczną w kwocie 2.000 koron, dodatkiem czynnej służby w kwocie 400 koron i 4 dodatkami pięcioletnimi po 300 koron. 863

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie, poczem po roku nienagannej i zadowalniającej służby może być nadaną stale. — Kandydaci winni wykazać, że posiadają kwalifikacyę przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 nr. 67 dz. u. k., że nie przekroczyli 35 roku życia, że ich zachowanie dotychczasowe było nienaganne i że władają biegle językiem polskim, ruskim i niemieckim.

Podania zaopatrzone świadectwami stwierdzającemi powyższe wymogi tj. świadectwem ze złożonego egzaminu na inspektora policyi dla 30 miast lub egzaminu na komendanta posterunku żandarmeryi, metryką chrztu, świadectwem moralności, świadectwem zdrowia i świadectwami dotychczasowego zajęcia, należy wnosić w terminie do 16 stycznia 1906 r. włącznie, do Magistratu miasta.

Kandydaci, którzy zajmują posadę inspektora policyi lub takową zajmowali, zastrzeżone mają pierwszeństwo.

Z Magistratu *Niewiadomski.*

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przyjazd	Pociąg osob. przyjazd	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut o czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.